

Księga różności

Nie brak w jego losach, tych prywatnych i tych zawodowych, stale rosnącego napięcia, niespodziewanych zwrotów akcji, spektakularnych zwycięstw i bolesnych porażek. Jednak żadne sążniste dzieło poświęcone autorowi „Quo vadis” nie powstało. Mimo że od śmierci reżysera minęło 15 lat, wciąż nikt nie odpowiedział (przynajmniej w sposób wyczerpujący) na pytanie, dokąd zmierzał sam Kawalerowicz.

Oczywiście znajdą się wyjątki. Książka Jana Reka „Kino Jerzego Kawalerowicza i jego konteksty” oraz wydany przez Muzeum Kinematografii jej wystawowy inwariant stanowią prolegomena do twórczości Kawalerowicza. Biografia „Faraon kina” pióra Stanisława Zawiślińskiego i Małgorzaty Dipont szkicuje portret człowieka. Choć na monografię naukową – i tu kwestia jest raczej bezdyskusyjna – reżyser zasłużył, to wymienione opracowania trudno uznać za wyczerpujące, stawiające przysłowiową kropkę nad „i”.

Dopiero setna rocznica urodzin stała się pretekstem, by artystę tego – w zgodzie ze zwyczajami – upamiętnić, uhonorować, uczcić. Co jednak najważniejsze, umieścić w centrum tytułowego kadru. Czy plan się powiódł? I tak, i nie. Z jednej strony publikacja to inicjatywa bezwzględnie wartościowa, bo zapełniająca lukę na gruncie polskiego piśmiennictwa, nawet jeśli jej powstanie zawdzięczamy jedynie okrągłej dacie. Z drugiej strony jednak – z tego samego powodu problematyczna, gdyż Kawalerowicz staje się ofiarą okoliczności, w jakich o nim się pisze i przypomina. Wieloznaczny jest już tytuł tomu. „Kadry Kawalerowicza” to księga (!) poświęcona reżyserowi, człowiekowi, wreszcie ludziom i instytucjom, z którymi związał swoje życie zawodowe. Chodzi więc o kadry pokazujące Kawalerowicza. Jednocześnie autorzy wybranych esejów kierują swą uwagę ku kadrom samego reżysera – pieczołowicie zainscenizowanym i zarejestrowanym. Wreszcie tytuł odsyła do nazwy zespołu filmowego, którego Kawalerowicz był kierownikiem artystycznym.

Cały tekst Kamili ŻYTO można przeczytać w czerwcowym numerze „Kalejdoskopu” 6/2023.